Łódź, 4 | II 1899 r.

№ 28.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 23 stycznia (4 lutego) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Sobota Ansgarego B.
Niedziela Agaty P. M.
Poniedziałek Doroty P. M.
Wtorek Romualda Op.
Środa Jana z Motty W.
Czwartek Apolonii P. M.
Piątek Scholastyki P.

Wschód g. 7 m. 44.
Zachód g. 4 m. 45
Długość dnia g. 9 m. 1.

**Cena prenumeraty w Łodzi:**

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

**REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI,** ul. Piotrkowska № 81.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.



## KALENDARZYK TERMINOWY.

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobrochna.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta nr. 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67). rzedstawienie popołudniowe o godzinie 3-ej „Zazdrośnica“, omedya Bissona.

Wieczorem „Otello“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

PRZEDSTAWIENIE „Jasełek“ w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Początek o godz. 3-ej popołudniu.

*Pojutrze.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bohdana.

WYSTAWY. Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67) Przedstawienia niema.

BAL kelnerów w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej.

## Kurdowie.

Na południowo-wschodniej pochyłości Armenii górzystej i północno-zachodnim stoku gór Zagros, w okolicach górnego biegu rzeki Tygru, gnieździ się naród czauskiego pochodzenia bardzo wojowniczy i skłonny do rozbojów, zwany kurdami, który częścią koczuje, a częścią stale jest osiadły rodami pod wodzą bogów, czyli naczelników wojennych, wybranych z pośród siebie.

Kurdowie, których ogółem liczą do 3 milionów, zostają pod zwierzchnictwem Turcyi i Persyi a w części także i Rosyi. Język ich pochodzenia medo-perskiego spokrewniony jest z językiem nowo-perskim, lecz u kurdów tureckich uległ silnemu wpływowi tureczczyzny. Ci ostatni stali się obecnie plagą Armenii i zagrażają całości otomańskiego państwa bardziej, niżeli agitacye rewolucyjnych komitetów macedońskich lub partye młodo-tureckie łącznie z komitetem ormiańskim.

Korespondent z Małej Azyi do „National Zeitung“ zwraca uwagę na zwiększone w ostatnich dziesięciu latach niebezpieczeństwo, grożące podróżującym po Azyi Małej ze strony licznych band rozbójniczych, złożonych wyłącznie z kurdów, co zresztą potwierdzają raporty konsulów miejscowych i sprawozdania podróżników europejskich. Kiedy przedtem misyonarz lub podróżny mógł zupełnie bezpiecznie podróżować po Armenii w towarzystwie jednego lub dwóch zaptiów (żandarmów), branych z sobą więcej dla ostentacyi i posługi, niżeli dla obrony, obecnie nawet silny konwój wojskowy nie wystarcza i nie zawsze uchroni od łupieżców, przeważnie kurdów.

Datuje się to od czasu powszechnego uzbrojenia kurdów przez rząd sułtański, co jak się okazuje było czynem bardzo lekkomyślnym.

Inicyatywę do uzbrojenia kurdów dał ulubieniec sułtana Zekki-pasza, czerkies z pochodzenia, który przed siedmioma laty doradził, aby uzbroiwszy kurdów, sformować z nich rodzaj nieregularnej jazdy (chamidże) na wypadek wojny z Rosyą. Chociaż podobny rodzaj jazdy niewiele by się przydał w wojnie z wojskami regularnemi, sułtan przyjął projekt Zekki-paszy. Wodzowie plemion chętnie zgodzili się na projekt, który dawał im broń, amunicyę, rangi wojskowe i żołd. Tym sposobem zorganizowano chamadże, ową jazdę, która tak dotkliwie daje się obecnie we znaki władzom tureckim.

Przedtem już kurdowie odznaczali się zuchwalstwem i nieposłuszeństwem odnośnie do władz tureckich, lecz dopóki byli źle uzbrojonymi i niezorganizowanymi po wojskowemu można jeszcze było dać sobie z nimi radę. Lecz teraz, skoro uzbrojono ich karabinami magazynowymi, zuchwalstwo beyów wzrosło. Władając tysiącami wybornie uzbrojonych jeźdźców, beyowie wyobrażają sobie, że wszystko im wolno, że niema nad nimi władzy w cesarstwie tureckiem, której posłuszeństwo byliby obowiązani i okazują to na każdym kroku.

O posłuszeństwie dla władz cywilnych mówić sobie nawet nie pozwalają, powołując się na swoją organizacyę wojskową. Kurdowie twierdzą, że odpowiedzialni są tylko przed swoim bezpośrednim, najwyższym naczelnikiem Zekki-paszą, do którego zanoszone skargi pozostawiane bywają bez rezultatu.

Rząd turecki nietylko nie przedsiębierze środków do ukrócenia swawoli kurdów, ale nadto od niejakiego czasu mianuje ich na rozmaite wyższe i niższe urzędy cywilne. Z pośród kurdów wybierani bywają żandarmi (zaptiowie), a nawet gubernatorzy (kajmakani). Dzięki temu, a także i wymordowaniu tysięcy ormian prowincye zaludnione przez kurdów dają rządowi obecnie daleko mniej podatków, niżeli poprzednio. Chociaż na zmniejszenie podatków wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że w Turcyi pobór podatków wypuszcza się osobom prywatnym przez licytacyę. Wioski ormiańskie, przynoszące dawniej od 80,000 do 100,000 piastrów, obecnie dają zaledwie 2,000 do 3,000 rocznego podatku, Poprzednio pobór podatków w tych wioskach nabywali ormianie lub turcy, teraz staje do licytacyi i miejscowy bey kurdów, z którym nikt konkurować się nie ośmieli.

Tym sposobem kurdowie nabierają jeszcze więcej wpływów z uszczerbkiem wpływów i dochodów rządu.

Władze tureckie bezsilne, bo kurdowie posiadają w Konstantynopolu potężnego obrońcę, ulubieńca sułtana, który dzięki takiemu obrotowi rzeczy, zebrał już kolosalny majątek. Kurdowie zaś prowadzą dalej swoje rozbójnicze gospodarstwo, grabią nietylko wioski ormiańskie, ale i tureckie, osłabiając skarb turecki i tak już doszczętnie prawie wyczerpany.

Rząd nie może rozbroić kurdów ani też zamianować ich beyami turków bez narażenia się na straszliwą w skutkach wojnę domową, która by nawet tronem obecnie panującego padyszacha zachwiać mogła lub całą Azyę Małą w pustynię zamienić.

Kurdowie wytrącają powoli władzę z rąk sułtana i kto wie, czy nie odegrają niezadługo w historyi Turcyi roli dawnych janczarów.

*J. S.*

## Ubezpieczenia wojenne w północnej Ameryce.

Po ukończonej wojnie amerykańsko-hiszpańskiej wydały amerykańskie Tow. ubezpieczeń statystyczne wykazy poległych, ubezpieczonych na wypadek wojny.

Jakkolwiek dowiedzionem jest, że Ameryka stosunkowo mało żołnierzy straciła, mimo to fachowcy asekuracyjni twierdzą, że z dotychczas zgłoszonych wypadków śmiertelnych w wojnie, nie można wyciągnąć ostatecznych danych co do strat towarzystw.

Jak twierdzą znawcy, to co już wiemy, to dopiero wstęp do szkód, jakie towarzystwa poniosą.

Ubezpieczeni, jakkolwiek wrócili do domu bez uszkodzenia wyraźnego, przez zmęczenie tru-

dami wojennymi, przez wycieńczenie i wpływ gorącego klimatu, stali się sposobniejszymi do nabywania wszelkich chorób, które wyczerpany organizm nie będzie mógł pokonać.

To też, aby dać dokładny obraz właściwych strat towarzystw trzeba będzie jeszcze rok poczekać.

Obawy te są istotnie uzasadnione, tembardziej, że stosunki sanitarne w armii północno-amerykańskiej są bardzo opłakane, a intendentura również nielepsza.

Dodajmy do tego, że mimo ukończenia wojny duża część wojska pozostała jeszcze w niezdrowych okolicach południowej Florydy, na Kubie i Manilli.

Wielu zatem ubezpieczonych nie powróciło do ojczyzny i są ciągle wystawieni na panującą tam febrę, trudy służbowe i złe stosunki zdrowotne.

Nic więc dziwnego, że wiele amerykańskich towarzystw ubezpieczeń z trwogą spogląda w przyszłość i oczekuje mimo ukończonej wojny dalszych jej rezultatów.

Dotąd żadne z tych towarzystw nie podało sumy ryzyków wojennych, ale wiadomo powszechnie, że wszystkie instytucye bez względu na swą przyszłość pozwoliły swym ubezpieczonym brać udział w wojnie, lub też przyjmowały nowe ubezpieczenia, zwiększając ryzyka na miliony dolarów.

Przeszło 50,000 dolarów wypłaciło już tylko dwa większe nowojorskie towarzystwa. Trzeba jednak zauważyć, że instytucye te mimo to ogromnie wiele zyskały, właśnie z powodu ubezpieczeń wojennych.

Pozwoliły one ubezpieczonym iść na wojnę, ale pod warunkiem opłaty 10 proc. wyższej premii.

Dziś jednak, chociaż nie można jeszcze obliczyć dokładnie poniesionych strat, Tow. asekuracyjne postanowiły dodatku tego nie ściągać, widać zatem, że interesy ich nie są zagrożone. Ale też ubezpieczenia życiowe po wybuchu wojny dochodziły do niezliczonej ilości.

Obecnie zachodzą jeszcze pewne trudności z tego powodu, że trudno zbadać, czy wypadki śmiertelne, następujące po wojnie należy uważać jako bezpośrednie skutki tejże, lub też zaliczyć je na rachunek zwykłej śmiertelności.

Z tego powodu powstaną zapewne spory, chociaż dzienniki nowojorskie podają wiadomość, że jedno ze znaczniejszych towarzystw nowojorskich postanowiło w tej kwestyi nie robić trudności ubezpieczonym, co dowodzi najlepiej, jak znaczne zyski wpłynęły na rzecz towarzystwa z powodu wojny.

Ciekawe są również warunki, na mocy których zawierano układy z ubezpieczającymi się. Pod tym względem panowała najszersza różnorodność. Każde towarzystwo obmyślało inne premie, inne zobowiązania.

Kilka takich instytucyj przyjmowało ubezpieczenia na dwa lub trzy miesiące przed wyruszeniem na plac boju, za opłatę bardzo nieznacznej premii.

Jednakże mimo tak wielkiego ryzyka, zdaje się, że zrobiły znakomite interesy. Inne znowu towarzystwo żądało z góry spłaty całej sumy ubezpieczonej, lub też nie przyjmowało ubezpieczenia wojennego. Niektóre z towarzystw podnosiły premie do wysokości 5 proc., drugie do 10 proc., zasłaniając się doświadczeniem, nabytem po wojnie francusko-pruskiej.

Wreszcie i takie znalazły się instytucye, które nie obawiały się ryzyka wojennego i przyjmowały ubezpieczenia na dawnych warunkach. Te ostatnie przynajmniej najsumienniej postąpiły, ale bywały i takie wypadki, że z ubezpieczonym na małą sumę zawierano bezpośrednio przed wymarszem układ na 10,000 dolarów wyższy. To już było istotnie po amerykańsku!

Ogólnie rzecz biorąc, przypuścić należy, że o ile na razie wyrokować można, towarzystwa ubezpieczeń w Ameryce zrobiły na wojnie wcale świetne interesy, a przesadzone i przedwczesne lamenty ich sprawozdań nie mają najmniejszej racyi bytu. Jednego tylko obawiać się można, że po wojennym roku liczba ubezpieczeń w latach następnych może spaść znacznie.

Czy obawy te są uzasadnione, przyszłość pokaże.

# KRONIKA.

**Odznaczenia.** „Praw. Wiest." donosi o następujących odznaczeniach:

Order św. Stanisława 3 klasy otrzymał członek komitetu dyskontowego łódzkiej filii Banku Państwa Adolf Hofrichter.

Medale złote z napisem „za gorliwość", do noszenia na szyi na wstędze orderu św. Anny członek łódzkiego komitetu dyskontowego kupiec drugiej gildyi Teodor Sztajgert; do noszenia na wstędze orderu św. Stanisława członkowie łódzkiego komitetu dyskontowego Zygmunt Rychter, Otto Goldamer i 1-ej gildyi syn kupiecki Ryszard Szajnert.

**Z powodu jubileuszu pułku** ekaterynburskiego, pułkownik tegoż pułku p. R. Flejszer wyjechał do Petersburga w celu wręczenia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu żetonu na pamiątkę stuletniej rocznicy istnienia pułku.

**Jasełka.** Przypominamy o jutrzejszem przedstawieniu „Jasełek" w teatrze Sellina o godzinie 3 po południu.

Cel szlachetny, bo budowa dla biednych dzieci przytułku, wykonanie nie pozostawiające nic do życzenia, to dostateczne motywa, by sala teatru Sellina napełnioną była jutro po brzegi.

**Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian.** Osoby zgłaszające się do biura informacyjnego przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, a które mieści się w lokalu własnym, przy ulicy Dzielnej nr. 31, w przyszłym tygodniu codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie, a mianowicie: w poniedziałek—panna Stanisława Rajska, we—wtorek — p. Żychlewicz, w środę — p. Stejn, w czwartek—p. Stefański, w piątek—pani Berlachowa i w sobotę—pan Goldman.

Obecnie biuro poszukuje nauczycielki na wyjazd, tudzież dwie froeblówki z konwersacyą niemiecką i francuską.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

**Z „Lutni."** Wczoraj wieczorem odbyło się zwyczajne zgromadzenie członków towarzystwa śpiewaczego „Lutnia."

Posiedzeniu przewodniczył prezes p. Sudra, który zaprosił na asesorów pp. Drozdowskiego i Zasadzkiego.

Na porządku dziennym były wybory członków; przyjęto 48 zwyczajnych (1 odrzucono) i 3 czynnych.

**Zebranie ogólne** stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych, odbędzie się w dniu 12 b. m. o godzinie 2 popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Głównej Nr. 17.

Na porządku dziennym znajdujemy następujące sprawy: odczytanie sprawozdania za rok ubiegły; zatwierdzenie budżetu na rok 1899; wybory członków zarządu, komisyi rewizyjnej i komitetu wsparć; wnioski zarządu i członków.

**Kolega Crampton.** Są pewne utwory sceniczne, dla których nie wynaleziono dotąd nazwy w żadnym z języków żyjących, a do takich utworów należy „Kolega Crampton."

To, co twórca „Dzwonu zatopionego". „Hanusi", „Tkaczów" i t. d. napisał w ostatnich czasach, dałoby się chyba określić łacińsko-greckiem omówieniem: studyum psychologiczne.

Crampton, to wielki malarz o cygańskich instynktach. Nałamać się, lub nagiąć do form mieszczańsko-biurokratycznych jest dlań niepodobieństwem, a profesorstwo jego, to bezustanna opozycya przeciw zaśniedziałej rutynie. Nie dziwne tedy, że w filisterskiem otoczeniu maleńkiej stolicy, maluczkiego księstwa niemieckiego staje się on przedmiotem niechęci, a w końcu nawet pogardy całego grona porządnych kolegów, którzy nie podlegając, jak Crampton, nieszczęsnemu nałogowi alkoholicznemu, bardzo porządnie zagważdżają mózgownice swych uczniów.

Nieuchronna katastrofa nadchodzi. Niełaska

# Kronika Tygodniowa.

Karnawał.—Duńczycy i my.—Biuro pracy.—Bazar robotniczy.—Gra w karty.—Opinia publiczna.—Kanał łódzki.

Krótki, bo krótki, ale ożywiony. To cecha bieżącego karnawału, przynajmniej u nas w Łodzi, gdzie ludzie umieją pracować, ale i bawić się potrafią, gdy pora po temu, i to bawić całą duszą. Tańczują więc ochoczo na lewo i na prawo: w Lutni, w Stowarzyszeniu nauczycielskiem, u majstrów tkackich, u rzeźników i kelnerów, u fryzyerów i felczerów, na ochronki, na szpitale i inne dobroczynne cele.

Zabawa to krasa życia, to jasna barwa na szarem tle codziennych trosk i zabiegów, to czynnik cywilizacyjny, niezbędny dla uspołecznienia zbiorowisk ludzkich, niby cement spajający silniejszym ogniwem rozbitych na pojedyńcze grupy pracowników w jednym lub pokrewnych sobie dawnych.

Kto bacznem okiem dobrego obserwatora śledził u nas zabawy we wszystkich słojach społecznych, ten przyznać musi, że na tej drodze zrobiliśmy duży krok naprzód. Czy to na balu, gdzie zbiera się tak zwana śmietanka towarzystwa, czy pośród ludzi najcięższej pracy, z racyi zawodu swego, zmuszonych stykać się z najprozaiczniejszą stroną życia, wszędzie wzorowy porządek i dobre wychowanie góruje. Nigdzie nie zauważyliśmy najmniejszego nadużycia, najmniejszej dysharmonii.

Zachwycony jestem ludem waszym — mówił w tych dniach przedstawiciel pokrewnego nam narodu.— Byłem wśród robotników fabrycznych, widziałem, jak przyzwoicie a jednocześnie wesoło i ochoczo oddawali się zabawie, uprzejmi wzajemnie względem siebie, grzeczni wobec zwierzchników, ale bez poniżenia osobistej godności. Dowodzi to, że lud wasz dojrzewa społecznie, a warstwy naczelne demokratyzują się zwolna bez silnych wstrząśnień i karkołomnych zwrotów. Snać praca społeczna idzie u was prawidłowo, a jednocześnie dość energicznie.

Czy w rzeczy samej zasłużyliśmy na podobne pochwały?

Ogólnie biorąc, dobrobyt mas i ich uobyczajenie rośnie u nas w dość szybkiem tempie, lecz wnikając w rzecz głębiej, odrzuciwszy na stronę ów pokost cywilizacyjny, czyniący nas podobnymi do ludów naprawdę uspołecznionych pod politurą, imitującą mahoń lub palisander znajdziemy najzwyczajniejszą sosnę, po staremu smolną, pełną sęków i nierówności, niewiele różną od tych, które ongi szumiały po nad głowami pradziadów naszych.

Przedewszystkiem, jak wysmukłe sosny stojące pojedyńczo wiatrem kołysane, nie mamy odpowiednich zdolności, by na wzór drzew liściastych spleść się konarami tak silnie, że zwartej masy zieleni nawet słońca promienie przebić nie zdołają.

Brak nam tej solidarności, którą tak wybitnie odznaczają się inne ucywilizowane ludy, gdy idzie o najżywotniejsze ich interesy. W chwili groźnej zdobywamy się na głośne, szumnobrzmiące, frazesy, olśniewamy się słów potokiem, lecz skoro wypadnie walczyć spokojnie a konsekwentnie, a przedewszystkiem wytrwale, nie staje nam dość siły odpornej, by wyprzeć się zakorzenionych nałogów i szkodliwych przyzwyczajeń.

Toć u nas od wieków wszystko, co tylko nosi stempel zagraniczny, cieszy się uznaniem i poparciem w najszerszem tego słowa znaczeniu, z wielką szkodą krajowego przemysłu i rzemiosł krajowych.

A jednak wyroby nasze śmiało już rywalizować mogą z zagranicznemi nietylko pod względem trwałości i dobroci, ale i estetycznego ich wykończenia.

Duńczycy w chwili, gdy rugi pruskie dotknęły ich do żywego, wnet zerwali stosunki handlowe z niemcami, ograniczywszy je tylko do rzeczy niezbędnych, dla krajowego ich przemysłu nieodzownych.

My tymczasem pomimo nawoływania prasy, po dawnemu dajemy pierwszeństwo wszystkiemu co zagraniczne, nawet wówczas, gdy w kraju możemy dostać to samo, nierównie lepiej wykonane i za nierównie tańszą cenę.

Zagranicą istnieją biura pracy przy zarządach miejskich, pośredniczące między pracodawcami i pracownikami, przez samą już powagę swoją dające zobopólną gwarancyę; u nas wysiłki czynione w tym przedmiocie przez stowarzyszenia pracowników handlowych i nauczycieli nie znajdują należytego oddźwięku i po staremu tu, gdzie miarodajne jedynie być winny odpowiednie zawodowe wykształcenie i uzdolnienie

panującego księcia, dymisya, napad wierzycieli, zwalają z nóg wczorajszego tytana, rzucając go w szare mrowisko pospolitego tłumu. Cierniowa to droga, po której stąpa upadła wielkość, a krwawi ona jej stopy tem mocniej, im bardziej ta nadczuła dusza odczuwa sama chorobę woli.

Ten właśnie moment psychologiczny jest przedmiotem utworu Hauptmana, który siłą swego potężnego talentu zdołał dać obraz wstrząsający do głębi duszy nadzwyczajną prostotą środków a prawdą obserwacyi.

Dzieło to, największego dziś dramaturga niemieckiego, ujrzymy za dni parę na naszej scenie, dzięki inicyatywie najbliższego benefisanta p. Józefa Sosnowskiego.

Publiczność, która z takiem skupieniem i zrozumieniem słuchała niedawno bolesnych dziejów Piotra Carusa, zapozna się z jednym z najsubtelniejszych utworów ducha ludzkiego, a z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić to możemy, dorosła ona już do tego.

**Ofiary.** Na imieninach u p. M. M. zebrano od gości 1 rub. dla biednych dzieci.

— Na dom podrzutków zebrano dnia 28 stycznia na balu w Paradyzie, za pośrednictwem pana Karola Taubego rb. 15 kop. 26½.

**Wieczorek kelnerów.** W poniedziałek w Sali Koncertowej odbędzie się wieczór tańcujący, urządzony przez kelnerów łódzkich.

Zabawa zapowiada się świetnie, o ile nie zepsują jej panowie pracodawcy.

Z uwagi atoli na ludzi ciężkiej pracy, nie znających bowiem świątecznego wypoczynku przez rok okrągły, panowie restauratorzy zwolnią zapewne największą możliwie ilość kelnerów, tembardziej, że w poniedziałek wieczorem restauracye najmniej bywają czynne, a czysty zysk z zabawy idzie na zasilenie kasy wzajemnej pomocy kelnerów.

**Z balu felczerów.** W dniu 1 b. m. odbył się doroczny bal członków chrześcian tutejszego zgromadzenia felczerów.

W szczupłem jedynie koleżeńskiem kółku bawiono się wesoło do rana.

Z inicyatywy gospodyń balu pp. Jag., Morcz. i Zmor. zebrano 15 rb. 39 kop. na rzecz chrześciańskich kolonij letnich, które złożono w redakcyi naszego pisma.

**Z przemysłu.** Przemysłowiec tutejszy p. Maksymilian Landau założył przy ulicy Widzewskiej pod nr. 92 warsztaty mechaniczne pod firmą „Progres“ dla budowy i reperacyi pomocniczych maszyn przędzalniczych i tkackich.

**Osobiste.** Dyrektor zakładów Szeiblerowskich p. Surzycki mianowany został sekretarzem honorowym giełdy łódzkiej.

**Pluton.** Znana warszawska fabryka palenia kawy, cykoryi i surogatów kawy pod firmą „Pluton“ otworzyła filię w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 16, której zarząd powierzono p. Janowi Tarasiewiczowi.

Poświęcenie i otwarcie filii odbyło się w tych dniach, a jest to cenny nabytek dla naszego miasta, wyroby bowiem fabryki „Pluton“ zyskały już sobie szerokie koła odbiorców i powszechne uznanie.

**Bank państwa.** Ze sprawozdania Banku Państwa o stanie rachunków w d. 13 stycznia r. b. dowiadujemy się, że w grudniu handel i przemysł w dalszym ciągu obficie czerpały z zasobów bankowych. Portfel weksli powiększył o 13.9 mil. rub. Zapasy metal. banku wynosiły w d. 13 stycznia r. b. 205.5 mil. wobec 263.6 w d. 13 grudnia r. z. Ilość wkładów prywatnych zmniejszyła się przez ten czas o 0.4 mil. rubli.

W zestawieniu z dnia 13 stycznia 1898 r. stan rachunków tak się przedstawia: Zapasy metaliczne 250.5 mil. rub. wobec 305.3 w r. z.; w tem złota 145.7 mil. rub. wobec 169 w r. z.; wartość złota w sztabach wynosi 757 mil. rub. wobec 875 w r. z. Potrfel obejmował 309.2 mil. rub. wobec 313.8 w r. z. Banknotów w obiegu znajdowało się za 725 mil. rub. wobec 999 w r. z. Pokrycie banknotów wynosiło 153.4 proc. wobec 141.8 proc. w r. z.

**Za przekroczenie przepisów** o jeździe po mieście w ostatnim tygodniu pociągnięto do odpowiedzialności 15 dorożkarzy.

**Zmiana nazwy folwarku.** Właściciele folwarku Wodzyn gm. Żeromin, w pow. łódzkim wystąpili do władzy z prośbą o zmianę nazwy folwarku na nazwę Janowo.

Prośbę swą właściciele motywują częstemi pomyłkami przy płaceniu podatku, skutkiem istnienia w tejże gminie kilku folwarków pod nazwą Wodzyn.

**Rzadka uczciwość.** Zamieszkała przy ulicy Widzewskiej pod nr. 15 Szajndla Wolf, złożyła w II cyrkule policyjnym rubli 10 znalezione przez jej syna Jankla.

Pieniądze te są do odebrania za udowodnieniem własności.

---

## NOWY JARMARK.

Dotychczas z dwóch jarmarków
Nam słynął gród syreni,
Z tych jeden był „wełniany“
Gdy wiosna się promieni,
A w końcu roku drugi —
„Chmielarski“ nosi miano;
W tem, od lat paru, nowy
Znów jarmark tam dodano.
W kąt przed nim tamte oba,
Gwar taki wre i życie,
I blaga geszefciarska
Tam stoi już na szczycie...
— „Hej, do mnie, państwo, do mnie!“ —
Wołają z bud tych głosy.
— „Sensacyę dam wam taką,
Aż wszystkie wstaną włosy!“
— „Nie słuchać go! to blaga!...
A zdziera przytem skóry!...
Za marne dwa rubelki
Ja dam bibuły fury!...“
— „Bibuła to — dla szczurów!
Słuchajcie: — woła inny —
Jam lepszy, bo choć stary,
Wciąż rzeźki jestem, zwinny!...“
— „Hej, do mnie, do mnie, państwo!
Obrazki dostaniecie!“ —
— „Nie weźmiesz na obrazki,
Publiczność — to nie dziecię!
Hej, premia wielkie! premia!
Obdarzę was bogato —
Darmo... lecz za oprawę
Wywdzięczcie się — dopłatą...“
— „Ho, ho, kawały, bracie,
Ja *całkiem darmo* daję!...“
— „A ja dwa razy dziennie
Ślę wieści we wsze kraje!...“
— „Hej, ja to samo daję
Za tańsze, gdzie, pieniądze!..“
— „Ja puszczę jeszcze taniej
I wszystkich was urządzę!..“
Czasami głosów fale
W wielkie się łączą morze,
Co huczy tak straszliwie,
Jak piekła sfer przestworze...
Niekiedy z tej wichury
Dolecą pewne zdania:
„Siły najznakomitsze!..“
„Konkursy...“ „Na „fis“ brania!..“
„Grand nouveauté!..“ „Siurpryzy!..“
„Najnowszy towar!.. przedni!..“
„Hasła bez konkurencyi!..“
„Wykaz sąsiedzkich bredni!..“
O ile handlujący
Buńczuczni i krzykliwi,
O tyle ci — z publiki —
Zgnębieni, ledwie żywi...
Od wrzasku fanfar, kotłów
Aż trzeszczy biedna głowa,
Niektóry choć chce kupić,
Pieniądze nazad chowa...
I szuka tych — spokojnych
I na nich tylko liczy...
Ten trzeci wielki jarmark —
Wszak wiecie? — wydawniczy!

*Hak.*

---

po staremu wchodzą w grę protekcye i protekcyjki, bardzo często obie strony na bolesny narażające zawód i co jeszcze gorzej, obniżające zaufanie do sił krajowych rzecz nieunikniona, gdy dzięki protekcyi miernota zajmie nie należne jej miejsce.

Z drugiej znów strony ludzie nie posiadający protekcyi, nieraz bardzo wysoko uzdolnieni marnieją na niewłaściwych sobie stanowiskach z ogólną stratą kraju, przykładem swoim zniechęcając innych, równie uzdolnionych, którzyby zawodowi temu poświęcić się pragnęli. I tworzy się owe zaklęte koło, w którem wciąż powtarzają się jedne i te same waryanty.

Z jednej strony skargi na brak pracy, na protegowanie cudzoziemców ze szkodą sił krajowych; z drugiej na brak ludzi, na słabo rozwiniętą wśród krajowców zdolność do opanowania przedmiotu, przez co najlepiej nawet dla nich usposobieni pracodawcy muszą uciekać się do sił zagranicznych.

Gdybyśmy jednak posiadali tyle zdolności do tworzenia stowarzyszeń, ile posiadamy ich do organizowania zabaw, jakże rychło wydobyć by się można z owego zaklętego koła i uspołecznienie nasze w zewnętrznej politurze, lub co najwyżej w fornirze dziś ujawniane na wyrób manier zamienić.

Gromada to wielki człowiek, dokucza temu zawsze, co na pojedyńcze siły za słabe.

Dowodem Bazary rzemieślnicze, istniejące zagranicą. Wytwórcom zapewniają one zbyt ich wyrobów, nabywcom ułatwiają kupno, sprzedaż na raty.

Co prawda i u nas sprzedaż na raty zyskuje coraz więcej praw obywatelstwa, nie przynosi atoli zbyt wielkich korzyści ani dla wytwórców, ani dla nabywców.

Pierwsi zbyt wiele ryzykują, by nie byli zmuszeni przez odpowiednie odsetki, a więc podniesienie ceny swych wyrobów wyrównywać przewidywanych strat; drudzy zbyt wiele tracą nabywając na raty potrzebne im przedmioty, które za gotówkę nabyliby o wiele taniej.

Złemu i w tej mierze zaradzićby mogły stowarzyszenia wchodząc z wytwórcami w porozumienie, co do sprzedaży na raty członkom ich wszelkich przedmiotów po cenie nie tylko normalnej ale nawet niższej. Wytwórca bowiem mając zapewniony szerszy zbyt dla wyrobów swoich i gwarancyę wypłaty chętnie uczyni możliwe ustępstwa.

Przekonało się o tem Stowarzyszenie pracowników handlowych w Łodzi, które nawet w teatrze uzyskało tańsze bilety dla swych członków.

Za jego przykładem powinnyby pójść wszystkie stowarzyszenia, nie tylko na wzajemnej pomocy oparte.

Stowarzyszenia mają jeszcze i tę zasługę, że jako ciała zbiorowe wpływają na racyonalne wyrobienie się opinii publicznej, która u nas bardzo, a bardzo szwankuje, wytwarza się bowiem przypadkowo, najczęściej przy kufelku lub pod wpływem osobistych wrażeń danego osobnika, nie poddanych należytej krytyce, a rzecznikami jej bywają ludzie nie mający ku temu najmniejszego prawa, amfitryoni biesiad restauracyjnych lub ci bezczelni, posiadający dość zuchwałej odwagi, aby własną nicość kosztem cudzym zakrywać.

Gdyby nie to, opinia publiczna dawno już napiętnowałaby wzgardą nie jednego, z dzisiejszych jej przewódców a zwłaszcza tych szynkownianych szulerów, którzy w czasach ostatnich rozpanoszyli się w Łodzi.

Miasto geszeftu i ryzykownych przedsięwzięć posiada grunt bardzo podatny do uprawienia wszelkiego rodzaju hazardu. To też i gra hazardowa, gra na krótkiem toporzysku rozwinęła się u nas w Łodzi niepomiernie a grasuje przeważnie wśród ludzi, którzy ciężką pracą zarabiają na chleba kawałek. Tu aferzysta w przeciągu paru minut w orła i sitko ogrywa średnio uposażonego technika, wyciągając w parę chwil sto kilkadziesiąt rubli; tam średniej miary przemysłowcowi zabierają w baczka czy lancusia tysiąc pareset rubli, owdzie zgrywają się czeladnicy piekarscy, gdzieindziej znów rzeźnicy, kelnerzy, krawcy, słowem hazard kwitnie w najlepsze.

Nie dziw brudne miasto; bo chociaż któryś z dowcipnych korespondentów nad Wisłą je umieścił, nie posiada ono przecież dość wody, by z brudu się omyć. Ale miejmy nadzieję. „Kuryer Codzienny“ doniósł przecież o zamiarze budowy kanału, którego wody Łódź opłukać mają.

Wówczas omyjemy się z brudów naszych, co daj Boże jaknajrychlej.

*Janusz.*

# Z WARSZAWY.

**Kasa artystów.** Onegdaj odbyło się doroczne zgromadzenie kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich. Zebrani przez powstanie z miejsc podziękowali: prezesowi teatrów gen. Iwanowowi za przyczynienie się do powiększenia dochodów z tomboli, bar. Leopoldowi Kronenbergowi za ofiary coroczne, prasie za popierane kasy. Sprawozdanie za r. z. zatwierdzono. Od pożyczek postanowiono pobierać 6% od wkładów dobrowolnych płacić 3%, płacę buchaltera, kasyera i skarbnika postanowiono podwyższyć o 500 rb., prosić dyrekcyę teatrów o lokal dla kasy, a wrazie odmowy, wynająć go za 200 rubli. Na wsparcia przeznaczono 2,500 rb., ograniczając wsparcie jednorazowe do 40 rubli. Wreszcie oklaskami podziękowano p. Ładnowskiemu prezesowi kasy, za trudy ponoszone dla jej dobra, poczem dokonano wyborów.

**Tow. dobroczynności.** Zapowiedziane na środę zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa dobroczynności nie doszło do skutku, odbędzie się zatem w dniu 8 b. m. bez względu na liczbę obecnych.

**Smutna omyłka.** Pod tym nagłówkiem pisze „Kur. Warsz.“: W poniedziałek wieczorem panna *** w towarzystwie brata członka jednej z sekcyi Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, szła Krakowskiem Przedmieściem. Brat jej wstąpił na chwilę do gmachu muzealnego, panna *** miała zaczekać przy bramie. W chwili, gdy pan *** znikł w przedsionku, do młodej panienki zbliżyli się dozorca rewirowy i policyant z żądaniem, aby udała się z nimi do cyrkułu. Nawpół przytomna z przerażenia panna *** schroniła się do przyległego składu lamp pod firmą „Podgórski“, lecz służba porządku, nie chcąc słyszeć wyjaśnień, zabiera ją stamtąd, odprowadza do kancelaryi cyrkułowej i tam zamyka w areszcie razem z rzezimieszkami i ladacznicami.

Spędziwszy noc w najokropniejszej trwodze, nieszczęśliwe dziewczę nazajutrz zrana było odprowadzone pod eskortą do... komitetu lekarskiego. Urzędnik tego wydziału wnet odgadł nieporozumienie i przygnębioną przejściami panienkę uwolnił.

Słyszeliśmy, iż rodzina wystąpiła do władzy wyższej z domaganiem się kary na sprawców tego występku.

**Nagrobek ks. Krupińskiego.** Wczoraj przed południem w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po odprawieniu przez ks. rektora Zajtza nabożeństwa żałobnego za spokój duszy ś. p. ks. Franciszka Krupińskiego, odbyło się poświęcenie nagrobka na mogile uczonego kapłana i długoletniego prefekta szkół.

**Sekcya techniczna.** Na poprzedniem zebraniu p. Bagiński opisywał przyrządy, zapewniające zużycie jaknajwiększej ilości ciepła przy paleniu pod kotłami w fabrykach. We wtorek odbyła się dyskusya nad tym przedmiotem. W toku obrad wypowiedziano zdanie, że palacze nasi palą nieprawidłowo, gdyż nie są dostatecznie wykształceni w swoim fachu. P. Nagórski postawił więc wniosek, dążący do ułatwienia zdobycia potrzebnych wiadomości, a powtóre do utworzenia Towarzystwa właścicieli kotłów, którego zadaniem jest przedewszystkiem rewizya kotłów. Mówca poruszył niezmiernie ważną kwestyę dozoru kotłów, który po zwinięciu mechaników gubernialnych, wykonywują inspektorowie fabryczni. Towarzystwo techniczne w Petersburgu wyraziło przekonanie, że czynności inspektorów są tak rozległe, iż dozór ten musi być tylko formalny. W dyskusyi nad tym projektem zabierali głos pp.: Obrębowicz, Matecki, Rycerski i Wawrykiewicz. Ostatecznie jednak wnioski p. Nagórskiego odroczono. Sprawą tą bowiem zajęło się niedawno założone Towarzystwo techników. Gdyby jednak stowarzyszenie zaniechało tej myśli, sekcya na nowo ją podejmie. Zebranie zakończył odczyt p. inż. Jabłońskiego „O logice w architekturze.“ Odczyt ten wywołał ogólne zainteresowanie i będzie wkrótce ogłoszony drukiem, poczem rozpocznie się dyskusya nad nim.

# Korespondencye.

*Piotrków, 3 lutego.*

W ubiegłą niedzielę dnia 29-go stycznia w miejscowym teatrze, odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść Towarzystwa dobroczynności dla chrześcian i straży ogniowej ochotniczej.

Odegrano trzy jednoaktówki: „Na wędkę“ Walewskiego, „Guzik“ Gawalewicza, „Partya winta“ Jordana.

Bardzo ładnie przybrana zielenią i kwiatami sala teatru zapełniona była po brzegi.

Wszystkie te trzy sztuczki odegrane były, jak na amatorów nadspodziewanie dobrze do tego stopnia, że bardzo wybredna publiczność piotrkowska była wprost zdumioną.

Na szczególne zaś wyróżnienie w zupełności zasługują:

W komedyi „Na wędkę“—p-na Wieńczysława Kwicińska w roli Heleny i pp. Więckowski w roli Seweryna i Trębicki w roli Kubusia.

W „Partyi winta“—pani Dąbrowska w roli Katarzyny i p-na M. Zaremba w roli Dezyderyi, oraz pp.: Stanisław Skrudziński w roli Pikowskiego, Cybulski w roli Żołądkiewicza i Trębicki w roli Hopkiewicza.

W „Guziku“ zaś pani Cybulska w roli Janiny wykazała taki zasób talentu artystycznego, że podobnego możemy szukać tylko u pierwszorzędnych artystek sceny warszawskiej, a pan Skrudziński był takim Józefem nieporównanym, że Janina winna być z niego dumną.

To też publiczność nasza nie szczędziła dla szanownych amatorek kwiatów, niemilknących oklasków i frenetycznego brawa, aby choć tym sposobem wyrazić swoje uznanie i podziękowanie, za podjęte trudy i pracę dla otarcia łez biednym i przyjścia z pomocą naszej straży ogniowej ochotniczej.

Że zaś przedstawienie to doszło do skutku, że zostało zorganizowane takie wymarzone kółko amatorów, a co najważniejsza, że kasy obu Towarzystw, bogato zostały zasilone—główna to zasługa państwa Kwicińskich, którzy dla urzeczywistnienia swojej inicyatywy nie szczędzili trudu i pracy i za to należy im się nietylko od nas, lecz od całego ogółu słowo podzięki i serdecznego Bóg zapłać.

*M. K.*

*Częstochowa 1 lutego.*

Wczoraj mieliśmy dość gorący wieczór, aż w trzech miejscach prawie jednocześnie wszczął się pożar: dwa pierwsze wypadki były nieznaczne, spaliła się szopa, należąca do fabryki juty Oderfelda i jakaś chałupa na Ostatnim Groszu; ofiarą trzeciego wypadku stała się dwupiętrowa oficyna przy ulicy Tylnej, należąca do p. Tomczyka. Przyczyną pożaru była nieostrożność pirotechnika, który w tym domu miał skład bengalskich ogni i innych wybuchowych materyałów. Straty poczynione pożarem, dosięgają 4,000 rubli.

W niedzielę odbyła się w lokalu miejscowego teatru pierwsza maskarada, na której bardzo różnorodne towarzystwo głośno i swobodnie bawiło się aż do 8-ej rano. Szampan i piwo lały się potokiem, muzyka grała, a pan Danielewski zbierał sute oklaski za swe pełne humoru a liczne monologi. Jednakże największem powodzeniem cieszył się pan... błazen z tutejszego cyrku, ponieważ on jeden potrafił wynaleść najodpowiedniejszą, dla naszych maskaradowych gości, rozrywkę.

Pan Fernando mianowicie wsadził sobie do tylnej części swego błazeńskiego ubrania kolosalny pęcherz, fiknął koziołka,—pęcherz z trzaskiem pękł, a wszyscy, rozentuzyazmowani z powodu tego, poczęli obdarzać błazna brawami i biżami za jego dowcipną niespodziankę!..

W sobotę odbędzie się druga maskarada.

*K. L.*

# Z KRAJU.

**Złoczew.** Dnia 1 b. m. w nocy w Złoczewie spaliła się stacya pocztowa telegraficzna wraz z pocztylionem z Sieradza, Zającem i 6 końmi.

Ogień powstał w stajni z powodu niezagaszonej świecy.

Zając pozostawił żonę i 5 drobnych dzieci.

Podczas ratunku miejscowy szewc dostał się pod koła sikawki tak nieszczęśliwie, iż na miejscu zakończył życie.

**Żyrardów.** W tych dniach oficyaliści żyrardowscy—jak donosi „Kur. Poranny“—poddani niemieccy, obchodząc uroczystość cesarza Wilhelma w resursie miejscowej widocznie libacyami bez miary pobudziwszy w sobie ducha wojowniczego, uroczystość zakończyli bójką i strzelaniną z rewolwerów, aż policya miejscowa wdać się musiała w ten nocny skandal.

# Z Petersburga.

— Do kasy głównego zarządu towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ wpłynęło ofiarowane przez Najjaśniejszego Pana milion rubli, jako pomoc dla włościan, cierpiących niedostatek z powodu nieurodzaju w r. 1898.

— Zwołany do Petersburga zjazd naczelników ruchu na kolejach, celem opracowania letniego rozkładu jazdy na kolejach, rozpoczął już swoje czynności.

— Wszyscy oficerowie, piastujący urzędy w wydziałach zarządu cywilnego, mają otrzymać odpowiednie rangi cywilne.

— Obrady w sprawie ubezpieczenia państwowego inwentarzy już się rozpoczęły w ministeryum rolnictwa; sprawę powierzono komisyom: weterynaryjnej i ubezpieczeniowej.

— W pismach urzędowych ogłoszono rozporządzenie, którego mocą majątki obszaru mniej niż 60 morgów mają płacić podatek gruntowy na równi z innemi majątkami ziemskiemi.

— Komisya, pracująca nad środkami zwalczenia alkoholizmu, bada wszechstronnie skutki reformy monopolowej; komisya podzieliła się na grupy.

— Według pism petersburskich, projekt ustawy instytutu buchalterów przysięgłych, znajduje się już pod oceną ministeryum skarbu.

— Wobec powstałej w praktyce kwestyi, czy obowiązują właścicieli gorzelni, dystylarni i składów hurtowych ruskich win, przy sprzedaży trunków w rejonie monopolu z gorzelni i składów, ceny wskazane przez główny zarząd podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków, na zasadzie § 2 przepisów o sprzedaży komisowej trunków prywatnej produkcyi, zatwierdzonych w dniu 11 kwietnia 1898 r. przez p. ministra skarbu, lub czy wskazane ceny obowiązują tylko przy sprzedaży trunków w zakładach i składach—główny zarząd wyjaśnił w cyrkularzu z dnia 12 stycznia r. b., iż w pozwoleniach na sprzedaż trunków prywatnej produkcyi w rejonie monopolu wskazane są ceny, od których taniej nie mogą być wydawane trunki z zakładów dla sprzedaży spirytualii.

— Główny zarząd podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków w cyrkularzu swym z daty 12 stycznia r. b. oznaczył właścicielom gorzelni termin miesięczny, licząc od dnia zakomunikowania im ceny spirytusu, który mają dostarczyć z rozdziału dla zawiadomienia, czy się zgadzają lub nie zgadzają na dostawę przypadającej ilości spirytusu.

— Celem zapewnienia największych ulg wysyłającym mleko, minister skarbu polecił władzom celnym dozwolić wysyłania zagranicę partyj mleka i wydawać świadectwo na prawo przywozu z powrotem naczyń bez opłaty cła, bez potrzeby podawania przez wywozowców wykazów wywozowych i co za tem idzie bez poboru oznaczonej za te wykazy opłaty kancelaryjnej; przytem celem uniknięcia potrzeby opłacania od tych świadectw, przy każdej wysyłce 10 kop. podatku stemplowego, wydawać tym wywozowcom, którzy nie jeden raz wysyłają mleko zagranicę i otrzymują napowrót próżne naczynie, jedno świadectwo na cały rok na sprowadzenie

tego naczynia bez opłaty cła w ciągu tego czasu, z zastrzeżeniem, że komory za każdym razem powinny zapisywać zwrot naczynia tak na świadectwach, jako też na talonie, pozostałym w książce, z której wycięto świadectwo.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Mędrzec grecki**, który niesłusznie nazwał człowieka „zwierzęciem na dwóch nogach, bez piór,“ z pewną słusznością mógłby go nazwać „zwierzęciem żyjącem kartoflami.“

Corocznie kula ziemska produkuje 1½ miliarda hektolitrów ziemniaków, gdy ogólny zbiór zboża w roku dochodzi do 850 mil. hektolitrów. Najwięcej kartofli spożywają irlandczycy, gdyż na każdego mieszkańca Zielonej Wyspy wypada dziennie 4 funty ziemniaków.

Drugie z kolei miejsce zajmują Niemcy, dalej idzie Holandya, Szwecya, Norwegia, Francya, Austrya (663 funty rocznie na mieszkańca), Anglia, ostatnie zaś miejsce zajmują Włochy.

Francya zajmuje pierwsze miejsce wśród ludów Europy pod względem spożywania chleba. Każdy francuz spożywa zboża 467 funtów rocznie, anglik 250, amerykanin ze Stanów Zjednoczonych 240, austryak 230, niemiec 180, rosyanin 93, japończyk 23 funty.

Jeżeli miarą dobrobytu narodu może być ilość spożywanego corocznie mięsa, to Stany Zjednoczone Ameryki północnej są krajem najbogatszym na kuli ziemskiej, tam bowiem każdy mieszkaniec pochłania 147 funtów mięsa rocznie, anglik zjada średnio mięsa 100 funtów rocznie, norwegczyk 80, francuz 67, niemiec 64, szwed i szwajcar po 62, belgijczyk 61, austryak 60, rosyanin, portugalczyk i holender po 50, włoch zaledwie 24 funty rocznie.

Błędnem jest mniemanie, jakoby amerykanie spożywali najwięcej cukru ze wszystkich narodów świata.

Najwięcej spożywają go anglicy, bo 80 funtów rocznie na głowę, za nimi dopiero idą amerykanie ze Stanów Zjednoczonych z 73, francuzi z 25, niemcy z 18, austryacy z 15, norwegczycy z 12, wreszcie hiszpanie z 7 funtami.

Prawie matematyczny stosunek istnieje pomiędzy ilością spożywanego cukru a ilością herbaty, której anglik używa 5 funtów na głowę rocznie, gdy rosyanin zadawalnia się 252 gramami tego ziela.

Za to kawy spożywa anglik względnie niewiele, bo 380 gram., belgijczyk ma w swoim budżecie rocznym 4 kilogramy, amerykanin ze Stanów Zjednoczonych 4 klg. 340 gr., szwajcar 3 klg., niemiec 2, francuz 1 i pół kilograma, włoch 484 gramy, hiszpan 252, rosyanin 84 gramy.

Najwięcej kawy spożywa holender, bo 9 kilogramów i 360 gramów na głowę rocznie.

Wszystkie mniej więcej ludy europejskie podzielić można na dwie kategorye: pijące piwo i pijące wino. Każdy anglik wypija rocznie 135 litrów piwa, niemiec 121, duńczyk 108, szwajcar 63, holender 36, szwed i norwegczyk 31, francuz 27, włoch 4 litry.

Grecy i hiszpanie okazują jawny wstręt do napoju Gambrynusa.

Jak twierdzą rzeczy świadomi, w Hiszpanii wychodzi tyle piwa, ile go wypiją... cykliści angielscy.

Za to pod względem spożywania wina hiszpanie stoją na pierwszem miejscu, jak wykazuje statystyka, każdy hiszpan rocznie wypija 157 litrów wina.

To prawda, że na południe od Pirenejów, w miesiącach suszy woda jest droższa niż wino, a więc prosta oszczędność nakazuje i pozwala pijać wino czyste.

W okolicach Alikante przewodnicy pokazują podróżnym domy, zbudowane w latach suszy, a więc niesłychanej drożyzny wody. Otóż przedsiębiorcy budowlani do budowy tych domów używali wapna, rozrobionego winem. Na punkcie wina francuz ustępuje hiszpanowi, bo wypija 141 litrów rocznie, włoch 108, austryak 13, niemiec 4, rosyanin 3 litry wina.

Ostatnie miejsce zajmuje Anglia z dwoma litrami wina na głowę rocznie. Każdy amerykanin wypija zaledwie 67 litrów piwa i 2 litry wina rocznie, każdy zaś mieszkaniec Kanady 18 litrów piwa i pół litra wina. Czyżby te ostatnie cyfry wskazywały, że woda, czysta woda źródlana jest napojem ludów najbardziej ucywilizowanych i napojem przyszłości?

---

## Ostatnie wiadomości.

### Stowarzyszenia pokoju.

W Berlinie odbędzie się zjazd międzynarodowy stowarzyszeń pokoju. Trzydziestu deputowanych i członków rady miejskiej wejdzie w skład komitetu wybranego dla urządzenia uroczystego przyjęcia delegacyj stowarzyszeń pokojowych.

W tych dniach odbyło się w Berlinie tłumne zebranie niemieckiego stowarzyszenia pokoju, na którem baronowa Suttner wygłosiła długą mowę. Zgromadzeni postanowili zwrócić się do rady państwa z petycyą, aby Niemcy nastawały na konferencyi pokoju o utworzenie międzynarodowych sądów polubownych, rozstrzygających spory między mocarstwami.

W Wiedniu związek miłośników pokoju urządził zebranie, na którem było obecnych wielu członków. Celem zebrania była kwestya przyjęcia delegatów stowarzyszeń pokoju, wysłanych z Anglii do stolic stałego lądu i do Petersburga dla złożenia hołdu Najjaśniejszemu Panu wraz z adresem dziękczynnym za Manifest o pokoju.

---

† S. P.

# Bolesław Nitecki

Artysta malarz

po długich i ciężkich cierpieniach zakończył życie dnia 1 Lutego, przeżywszy lat 27 w Łodzi.

---

† Ś. P.

# Maryluchna Gabler

Najukochańsza córeczka Władysława i Ludwiki z DĄBROWSKICH

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach powiększyła grono aniołków w dniu 4 lutego, przeżywszy lat 2 i pół o czem zawiadamiają krewnych i znajomych, pogrążeni w nieutulonym smutku rodzice. Smutny obrzęd odbędzie się w Niedzielę 5 lutego o godz. 3-ej po poł. z domu przy ulicy Widzewskiej Nr. 86 na cmentarz katolicki.

---

## TELEGRAMY.

**Cetynia**, 4 lutego. Książę nakazał trzytygodniową żałobę dworską z powodu śmierci księżnej bułgarskiej.

**Sofia**, 4 lutego. Nadchodzą tu tysiące telegramów z wyrazami współczucia. Między innemi nadeszły telegramy od cesarza austryackiego, niemieckiego, od królowej angielskiej, od króla serbskiego, księcia czarnogórskiego, od wielu innych monarchów i książąt.

**Sofia**, 4 lutego. Z powodu śmierci księżnej dwór przywdział żałobę na sześć miesięcy. Ciało księżnej będzie przewiezione do Filipopola i spoczywać będzie w miejscowym kościele katolickim aż do czasu wybudowania osobnego grobowca.

**Melbourne**, 4 lutego. Konferencya prezesów gabinetu pojedyńczych kolonij australskich rozstrzygnęła wszelkie kwestye, które stały na przeszkodzie utworzeniu związku tych kolonij. Tym sposobem związek jest faktem dokonanym.

**Kraków**, 4 lutego. Zakończył tu życie Juliusz Kossak, znany artysta-malarz i prezes koła artystyczno-literackiego.

**Lwów**, 4 lutego. Sejm galicyjski zwołany na d. 14 b. m.

**Praga**, 4 lutego. Student Biberle, który zabił studenta czecha został skazany na 3 miesiące więzienia; uznano okoliczności łagodzące.

**Londyn**, 4 lutego. Bank angielski obniżył dyskonto do 3 procent rocznie.

**Lwów**, 4 lutego. Panika w kasie oszczędności trwa nadal.

---

## Kronika ekonomiczna.

**Stowarzyszenie rybackie.** Kapitał zakładowy stowarzyszenia rybackiego określono na 45,000 rubli w akcyach po 100 rubli. Do tej pory zapisało się około 60 członków z kapitałem w kwocie około 25,090 rb. Dalsze zapisy przyjmuje biuro spółki (inż. Stodolski, Nowy-Świat N. 16). Po rozebraniu wszystkich udziałów, ogólne zgromadzenie przystąpi do wyboru zarządu stałego i spółka rozpocznie swoje czynności. Członek zarządu jest obowiązany mieć najmniej 10 udziałów, zastępca 5 udziałów.

**Z Petersburga** donoszą, że niedawno zawiązane francuskie towarzystwo akcyjne z kapitałem w sumie 5,000,000 rubli zamierza urządzić w Petersburgu, za przykładem wielu miast Europy zachodniej ogromny targ centralny, przeznaczony do bezpośrednich, bez udziału komisantów, stosunków między sprzedawcami produktów wiejskich a miejskimi ich konsumentami.

Komisya prowiantowa miasta przyjęła projekt przychylnie, w zasadzie jednak wyraziła zdanie, że urządzanie takich punktów centralnych leżeć powinno w zakresie obowiązków miasta.

**Pożyczki na zboże.** W ciągu obecnej kampanii zbożowej wynikła kwestya, czy koleje żelazne, wysyłające zboże mają prawo wydawać pożyczki na partye zboża, wysyłane do stacyj skarbowych dróg żelaznych.

Wątpliwość ta wynikła w praktyce dlatego, że przed siedmiu laty, gdy ogłaszano spis stacyj, na których, według obowiązujących przepisów mogą być wydawane pożyczki na ładunki zbożowe, pod bezpośrednim zarządem skarbu znajdowała się stosunkowo nieznaczna liczba kolei, których ilość od tego czasu znacznie wzrosła, tak, że może nie wszystkie stacye są należycie przygotowane do operacyj pożyczkowych.

Lecz w celu rozwoju handlu zbożowego, zarząd skarbowych dróg żelaznych wyjaśnił, że w liczbie stacyj, do których wysyłający zboże może na nie otrzymać pożyczkę, jaką spłacać ma odbiorca, mogą być zaliczone wszystkie bez wyjątku stacye kolei skarbowych, o czem w tych dniach okólnikiem specyalnym zawiadomione zostały wszystkie zarządy skarbowych i prywatnych linij kolejowych.

Zatwierdzona przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych

## Kaucyonowana

# SALA LICYTACYJNA

## Otwartą została przy ul. PIOTRKOWSKIEJ Nr 7.

**SALA** trudni się sprzedażą powierzonych jej towarów z wolnej ręki lub przez licytacyę.

**SALA** przyjmuje w komis przedmioty i towary wszelkiego rodzaju.

**SALA** przyjmuje na sprzedaż przedmioty nowe i używane.

**SALA** posiada obecnie na sprzedaż znaczny wybór mebli, całkowite urządzenia salonów, jadalni i sypialni na różne ceny.

**SALA** przyjmuje zamówienia na dostawę towarów i przedmiotów domowego użytku od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wystawione na sprzedaż przedmioty oglądać i nabywać można **z wolnej ręki codziennie** od godziny 9 rano do godziny 8-ej wieczorem.

O licytacyach oddzielnie będzie się ogłaszać.

Czynności **sali** gwarantowane są **kaucyą** deponowaną w **Rządzie Gubernialnym Piotrkowskim.**

## Obwieszczenie № 2714.

## DYREKCYA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO

## miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

Pod Nr. 366 przy ulicy Średniej przez Fryderyka Stenzla, pierwotna rub. 3,300.

Pod Nr. 833 przy ulicy Wólczańskiej, przez Karola Fryderyka i Łucyę małżonków Mix, odnowiona z konwersyą rub. 22,000 i dodatkowa rub. 10,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **R. Finster.**

Dyrekter Biura **A. Rosicki.**



Na wieczór familijny tańcujący

## KELNERÓW ŁÓDZKICH

odbyć się mający dnia 6 Lutego 1899 r. w SALI KONCERTOWEJ.

Bilety wejściowe nabyć można u gospodarzy zabawy za okazaniem zaproszenia w Hotelu Manteufla, u p. Jana Przybylskiego i w Hotelu Angielskim u p. Jana Pierzchalskiego od godz. 9—12 i od 3—7 i w dzień zabawy od 8 wieczorem przy kasie, tamże przyjmują się zamówienia na kolacye do czwartku dnia 2 lutego.

## OGŁOSZENIA DROBNE.

Jest do odstąpienia interes dobrze procentujący. Potrzebny kapitał do 3,000 rb. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 53

Zaginęła książeczka legitymac. L. Zacharyasza. Wydana w Warcie w Sieradzkiem, złożyć w magistracie

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Rubin Silbersztein.

Poszukuję osoby inteligentnej do konwersacyi niemieckiej. Oferty pod lit. I. B· przyjmuje redakcya „Rozwoju“.

Kaucyonowany **kantor** rekomendacyi **służących**. Łódź, ulica Piotrkowka № 16 dom Rozena. 42

Obiady gospodarskie, ulica Piotrkowska № 20, m. № 20. A. Wantuchowicz.

Celujący uczeń kl. VII gimnazyum udziela lekcyj kolegom klas niższych. Piotrkowska 182 m. 14.

Chcę się nauczyć mówić po niemiecku. Oferty z wyszczególnieniem wynagrodzenia w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. L. P.

Fotografia „S. Piotrowicza“ w Łodzi, Nowy-Rynek № 6, poszukuje dwóch praktykantów do nauki.

**4000** jest do umieszczenia na I numerze hypoteki po Towarzystwie. Wiadomość w Rektyfikacyi Warszawskiej, Piotrkowska 10.

Zaginęła portmonetka w której znajdowało się 4 i pół rubla i dwa świadectwa ślusarkie, jak również karta pobytu wydana w Nowy Rok. Uczciwy znalazca zechce złożyć takowe w kancelaryi gminy Brus dla Piotra Cieslak.

Młody człowiek, pracujący kilka lat u adwokata przysięgłego, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. N. P.

Do wynajęcia pokój z oddzielnem wejściem dla przyzwoitego człowieka. Wiadomość u stróża. Ulica Skwerowa № 18. 69

Potrzebna nauczycielka do 6-niej dziewczynki na 1 i pół godziny dziennie za obiady i wynagrodzenie. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. Z. 67

Zaginęła bransoletka srebrna łańcuchowa w przejeździe ulicami Benedykta. Piotrkowską na Średnią. Łaskawy znalazca zechce oddać na ul. Zieloną № 35, m. 7, za wynagrodzeniem.

Budowlany konstruktor obeznany gruntownie z teoryą i praktyką wszelkich prac spotykanych przy budowlach, potrzebny jest natychmiast. Oferty „Buda“ w red. „Rozwoju“.

Urządzenie pokoju jadalnego dębowe do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja Nr. 4. Wiadomość u stróża.

Zaginęła karta pobytu Marcina Bożywot wydana z magistratu m. Łodzi, złożyć tamże. 59

Poszukuję wykwalifikowanego nauczyciela języka polskiego w godzinach wieczornych. Łaskawe oferty pod lit. X. Y. do redakcyi „Rozwoju“.

Do wynajęcia sklep na jakiś zakład i różne mieszkania. Wiadomość ul. Benedykta Nr. 51, róg Zakątnej.

Poszukuję kilku czeladników szewckich znających robotę męską, pasową i damskie wywrotki. Wiadomość u G. Jachmana w Zgierzu. 62

Udzielam dokładnie lekcyj muzyki na Cytrze za przystępną cenę. Ulica Widzewska № 81 m. 41 front.

Praktykant (chrześcianin), władający językami rosyjskim, polskim i niemieckim w słowie i w piśmie, znajdzie bezzwłocznie posadę w Domu Bankowym. Oferty pod lit. W. K. w redakcyi „Rozwoju“. Kandydaci ze szkół handlowych mają pierwszeństwo. 61

Zaginęła karta pobytu Julianny Cander, wydana z magistratu m. Łodzi. 60

Sklep spożywczy z dystrybucyą i prawem sprzedaży piwa do sprzedania zaraz, ul. Wschodnia № 28, cena przystępna.

Poszukuję spólnika, spólniczki lub dzierżawcy do 2-go rzędnej restauracyi. Wiadomość ul. Widzewska № 111 m. 16.

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 7. 518

**Sprawy** sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15 544.

**Panie Kochanku**, wyśmienite papierosy poleca fabryka tabaczna A. N. Szaposznikowa w Petersburgu.

Osoba znająca się na gospodarstwie i krawieczczyznie poszukuje szycia w domach prywatnych, lub do zarządu domu. Oferty pod Osoba w redakcyi „Rozwoju“.

Potrzebna jest zdolna panna do haftu białego i kolorowego. Zachodnia 29 m. 9.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 23 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **K. Kolińskiej, Średnia 23.**